Nr. 139. Wtorek 28. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Z dniem 31. lipca kończy się prenumerata wielu czytelnikom Gazety Narodowej. Administracja przypomina przeto termin na nową przedpłatę, która wynosi: na sierpień i wrzesień . . 3 złr. — na pięć miesięcy (aż do końca roku) . . . . 7 złr. 50 kr.

Przesilenie europejskie.

Dyplomatyczny rozwój sprawy polskiej dobiega swego kresu, poczem z wszystkiego, co się dzieje, wnosząc, przemieni się albo w wojnę europejską, albo w rewolucję europejską.

Postępowanie gabinetu moskiewskiego jest nadzwyczajnie konsekwentne. Sto lat dwory europejskie przyznawały Moskwie prawo do panowania nad Polską, traktatem wiedeńskim nadano jej uroczystą nawet sankcję tego prawa. Przez sto lat dwory patrzyły się obojętnie na wszystko co się działo w Polsce, i nigdy głosu swego stanowczo nie podnosiły w obronie deptanej narodowości polskiej.

Od roku 1815 Moskwą stała się nawet główną „podporą porządku europejskiego", a zasada caratu, iż narody winne ślepe posłuszeństwo rządowi, stawała się zasadą wszystkich prawie rządów. Za tą zasadą szła solidarność gabinetów, więc pomoc wzajemna w przytłumianiu najmniejszego nieposłuszeństwa dla „prawej władzy". Do śledzenia tych objawów wiązały się solidarnie policje wszystkich krajów i utworzyły ogólną policję europejską. W czarnej księdze francuzkiej były wpisane imiona i rysopisy wszystkich burzycieli pokoju publicznego we Włoszech, Niemczech, Austrji, Moskwie i t. d. Wzajemnie francuzcy stali na kartach policyjnych innych rządów. Gdy Ludwik Napoleon ogłosił się cesarzem, musiał przyjąć ten system i okazał się nawet jego zwolennikiem gorliwym, jeśli nie chciał przeciw sobie wywołać koalicji.

Lecz każdy system, jeśli nie jest oparty na prawdzie i odwiecznej sprawiedliwości, musi w końcu okazać jawnie swą nicość, i to w chwili właśnie, gdy mu się zdaje, iż owładnął wszystko. Najwierniejsi jego wyznawcy stają się wtedy apostatami, widząc iż dalej mu służyć jest zgubą dla nich. Potrzeba jedynie ważnego zdarzenia, w któremby się tą jego nicość lub przewrotność jawnie światu objawiła. Potrzeba jedynie wielkiej idei, o którąby się mógł rozbić, podobnie jak się rozbijają olbrzymie bałwany morskie o skałę nadbrzeżną.

W historji rozwoju europejskiego takiem zdarzeniem jest sprawa polska. I ona to dzisiaj wywołuje przesilenie pomiędzy ideą wolności i narodowości, a systemem legalizmu kontrrewolucyjnego, opartego na istniejącym, bagnetami podtrzymywanym porządku, na traktatach, chociażby przeciwnych prawom ludzkości, na solidarności rządów wobec narodów.

Po jednej stronie stoi Moskwa, reprezentantka tego legalizmu absolutnego, doprowadzonego aż do ostatecznych wynikłości. W odpowiedziach swoich na noty dworów Moskwa stoi niezachwianie na gruncie europejsko-legalnym. Noty jej są istotnie pełne ścisłej logiki, wychodzącej z traktatów, podczas gdy noty mocarstw zachodnich nie śmiąc wypowiedzieć, że legalność podobna dziś jest bezsensem, że inna idea stała się wszechwładną, idą sofizmami do celu, więc łatwo zbijać je może ks. Gorczakow. Z zajętego stanowiska wychodząc, słusznie wzywa gabinet petersburgski mocarstwa zachodnie do solidarności w zachowaniu traktatów i w przytłumieniu wszystkich opozycyj przeciw tym traktatom. Słusznie twierdzi, że jeśli na kongresie wiedeńskim mocarstwa zachowały trzem dworom rozbiorowym uporządkowanie wewnętrzne instytucyj w ziemiach polskich, i przez lat 50 zupełnie milczały, kiedy te trzy dwory między sobą układały konwencje jedne po drugich dla uspokojenia polskich poddanych, to jest dla przytłumienia lub niedopuszczenia wszelkich ruchów w polskich prowincjach: więc jest to gwałtem istotnym, przeciwnym brzmieniu i praktyce traktatów, mięszać się teraz w sprawę polską.

Ale tymczasem idea wolności i narodowości zanadto silne zapuściła korzenie, zanadto owładnęła narody, a nawet i rządy, aby dzisiaj mocarstwa mogły Moskwie w tym względzie dać posłuch. W całej Europie znalazły się tylko jedne Prusy, które bezwzględnie stanęły po stronie moskiewskiej, miały odwagę jawnie jej przyznać słuszność; lecz i te musiały pierwej u siebie rozpędzić sejm, zawiesić konstytucję, zaprowadzić rząd absolutny. I jeszcze spodziewać się można, że idea wolności i narodowości doprowadzi nawet w Prusiech do wstrząśnień gwałtownych i zmusi je do odstąpienia od solidarności z systemem legalizmu moskiewskiego.

Legalizm europejski w najwybitniejszym swoim reprezentancie skompromitował się do gruntu. Wobec sprawy polskiej musiał on się objawić światu jako obrońca największej niewoli, najsroższego ucisku, najhaniebniejszych rządów, a wszystko w imieniu prawowitości, traktatów, porządku europejskiego. Inne rządy przeciwne są rewolucjonistom europejskim, ale wobec krzyczącej do nieba o pomstę sprawy polskiej musi umilkać ich niechęć do rewolucjonistów; a zarzut iż powstanie polskie wywołali i podtrzymują rewolucjoniści, zarzut, wyrażony w notach moskiewskich, rehabilituje nawet tych burzycieli w opinji rządów i narodów, i wywołuje oburzenie nawet w sferach, gdzie niedawno jeszcze najprawowitsza powiewała atmosfera. Ów nowożytny legalista europejski, cesarz Napoleon, wobec własnego narodu, którym dotąd tak do woli kierował, ujrzał się nagle w konieczności jedną wyciągnąć rękę i wzywać starożytnych tradycyjnych reprezentantów legalizmu do przymierza przeciw Moskwie, a drugą trzyma gotową do podania jej rewolucjonistom, gdyby doznał u tamtych zawodu. Rządy, oparte na traktatach i legalizmie, widzą konieczność wystąpienia w obronie idei wolności i narodowości wbrew traktatom legalnym, i uratowania się tym sposobem od powodzi rewolucyjnej, która je podmywa. Idea wolności więc i narodowości zyskuje tam obrońców mimowolnych, gdzie się nigdy nie spodziewała.

Przesilenie więc w systemie politycznym rządów i narodów, odbywa się widocznie. Dzikie srożenia się Murawiewów, Annienkowów i Bergów i miljonowej tłuszczy ciemnego żołdactwa, przeciw drobnym bohaterskim hufcom polskim, przeciw narodowi polskiemu, który rozwinął potęgę poświęcenia do najwyższego możliwego stopnia, wywołały to przesilenie, bo okazały w całej nagości skutki zawartych wbrew odwiecznym prawom traktatów. Wobec mordów, rzezi i grabieży, wobec barbarzyńskiego deptania najświętszych pojęć ludzkości, i to w imię prawa na traktatach opartego, musiała obrona najkardynalniejszych podstaw społeczeństwa, wiary, własności, wolności i narodowości, wbrew traktatom rozpoczęta i prowadzona, pozyskać sympatję całej Europy i zachwiać przekonaniem tradycyjnem rządów o bezwzględnej szkodliwości rewolucji europejskiej, a potrzebie zachowania „istniejącego porządku."

Jeśli to przesilenie europejskie odbędzie się szczęśliwie, to znikną rewolucjoniści na długo z widowni świata, bo idey ich przeprowadzać będą same rządy.

Jeżeli zaś to przesilenie nie doszłoby do skutku lub było zwichnięte, to rozpoczną się długoletnie walki zwolenników nowych idei z starym porządkiem świata, i prawda w końcu zwyciężyć musi.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 22. lipca.

(LzL) Niespokojność do nieopisania ogarnęła od dni kilku cały świat polityczny tutejszy. Odpowiedź ironiczna Moskwy, wiadomości o zbiorowem uznaniu jej niedostateczności, milczenie urzędowe ze strony dzienników wszystkich trzech dworów, mordy nareszcie, z każdym dniem zwiększające się w Polsce, jakby rozmyślnie na urągowisko upominającej się za nią Europie — musiały tę niespokojność sprowadzić. Co ztąd wypadnie, rozmaite są zdania, ale na to już od dzisiaj jedno jest zdanie, że losy powstania polskiego w jego tylko są ręku. Rządy mogą być zmuszone do stanowczego dopomnienia się o Polskę, ale tylko pod warunkiem utrzymywania się i rozwijania się powstania polskiego. A jeżeli i to nie wzruszyłoby kamiennej obojętności dworów — natenczas powstanie polskie tem bardziej utrzymywać się i rozwijać się winno, pełne nadziei i wiary że o własnych siłach zdoła stanąć u celu. Opinia publiczna wczoraj jeszcze wyczekiwała dobrych wiadomości z Anglji, ale nowy zawód spotkał ją dzisiaj raz jeszcze. Izba niższa angielska, jak to było do przewidzenia, nie pokazała się wyższą od swojej Izby wyższej. Posiedzenie to parlamentarne zamiast rozjaśnić, zaciemniło sprawę. Mowy od rządu, a było ich dwie, zamgliły ją do szczętu. Polityka gabinetu angielskiego pomimo napuszania się wojennego pierwszego ministra, pokazała się po dawnemu dwuznaczną, wątpliwą, ciasną, zakłopotaną, bez barwy i zapału. Lord Palmerston chce i nie chce po kolei, to wojny, to pokoju, i to zawsze z jednaką łatwością i lekceważeniem przedmiotu. Co zaś do pana Gladstone, porucznika czy namiestnika, jak go tu nazywają, p. Palmerstona, to odzywania się jego są takiej doniosłości, że w nich lada student lepszej trochę szkoły dyplomatycznej, nie znalazłby na grosz zdrowego sensu. Posiedzenie otworzył nie p. Hennessy, jak to było zapowiedzianem, ale p. Horsmann, występując z wnioskiem odrzucenia w zupełności zobowiązań traktatu wiedeńskiego. Przemówienie p. Horsmanna odkryło w nim mowcę niepospolitych zdolności. Wielkie i święte prawdy, mocno i pięknie wypowiedziane zostały. „Polityka obecnego gabinetu angielskiego w sprawie polskiej, jest haniebną, bezczestną. Naród angielski pragnie życia Polski, dyplomacja angielska chce Polskę z a d y p l o m a t y z o w a ć n a ś m i e r ć." Pan Gladstone nie umiał zdobyć się na odpowiedź, więc nagadawszy się tylko dowoli o rozumie stanu i potrzebie roztropności dyplomatycznej, ustąpił miejsca swemu pryncypałowi, lordowi Palmerstonowi, który opierając się na traktacie wiedeńskim z r. 1815, równie obowiązującym Rosję, jak upoważniającym trzy dwory do zajmowania się sprawą polską, przekonał Izbę, iż rozstrzygnięcie jej trzem gabinetom, porozumiewającym się z sobą w tej chwili, zostawionem być winno, co sprawiło, iż pp. Horsmann i Hannessy wnioski swoje cofnęli.

List jenerała moskiewskiego Kostandy, o którym w jednej z poprzednich korespodencyj wspomniałem, wywołuje mnóstwo protestacyj z różnych stron Polski, zadających najoczywistsze i najzupełniejsze kłamstwo twierdzeniom rzeczonego jenerała. Niepodobna wszystkich przytaczać, tak są liczne i obszerne. Zresztą w obec znanej powszechnie bezczelności moskiewskiej, dość będzie przywieść list pana Ganier d' Albin, pułkownika w powstaniu polskiem, na którego powołuje się jenerał Kostanda, a który z tego względu może mieć dla niego pewne znaczenie. Otóż pułkownik Ganier d' Albin pisze do Illustracji paryzkiej, iż „wszystkie oświadczenia jenerała Kostandy są od pierwszego do ostatniego fałszywe i kłamliwe. Całkiem przeciwnie zaręczam najsumienniej, iż wszystkie okrucieństwa, jakich się dopuszczono na zwłokach mojego spółrodaka i przyjaciela, pana Y o u n g de Blankenheim, a na które oburzyła się opinja publiczna, są najzupełniej prawdziwe. Potwierdza te okrucieństwa list, pisany do tegoż dziennika przez p. Henryka Soudeix, majora w wojskach powstania polskiego, również rodem Francuza, który dodaje nadto, że powstańcy polscy w obec tych okropności z jeńcami i trupami moskiewskiemi jak najlitościwiej i najszlachetniej obchodzą się, zajmując się ich rannymi jak swoimi i grzebiąc ich poległych wraz z swymi i z temiż samemi honorami. A jednak, powiada pan Ganier d' Albin, smutno wyznać, iż to szlachetne postępowanie Polaków, żadnego wpływu na zdziczałe moskiewskie żołdactwo nie wywiera. Widziałem na własne oczy trupy biednych kosynierów, których mam zaszczyt dowodzić, zwęglone na resztach słomy spalonej, a między nimi współrodaka mojego, kapitana Bill, komendanta 2giej kompanji kosynierów pułku mego. Przywiązano go do drzewa głową na dół, a podłożywszy słomy i zapaliwszy ją, tak go żywcem spalono." „Pióro z ręki wypada na tego rodzaju okrucieństwa w wieku 19tym, a mamy ich, pisze Illustracja, tysiąc opisanych pod ręką."

Dziennik Siecle podnosi nanowo propozycję do rządu, o zawezwanie ludu francuzkiego przez głosowanie powszechne, czy chce wojny za Polską. Oczywiście, iż myśl ta u rządu posłuchania nie zyska. Nie pytał on ludu francuzkiego czy ma iść do Krymu, do Włoch, do Chin, do Indyj i do Meksyku, i nie będzie go radził się w sprawie polskiej. Zresztą lud francuzki w Paryżu, jak wiadomo, sam od siebie zarządził podpisy do cesarza, i na tej drodze nie zaniedbuje wszelkich starań. Czy podobne podpisy są zbierane po departamentach, dotąd nie wspominają dzienniki.

W imieniu Europy mają gabinety Wiednia, Paryża i Londynu b e z z w ł o k i wysłać nowe depesze do Petersburga z warunkami wybitnie i jasno określonemi. Moskwie będzie natenczas wolno albo je przyjąć albo odrzucić. Francja, Anglja i Austrja — osobliwie Austrja i Anglja nie chcą wojny. Czynią one wszystko (szczerze czy pozornie) aby jej uniknąć, lecz trzy mocarstwa postanowiły mocno, w razie nowej odmowy uważać krok, jaki uczynić zamierzają teraz w Petersburgu, za przygrywkę ultymatu.

Tak czytamy w l'Europe, której doniesieniom nie dawalibyśmy zbytniej wiary, gdyby te same wiadomości nie powtarzały się zkądinnąd ze źródeł, najczęściej bardzo dobrze obznajomionych z prawdziwym stanem rzeczy.

Paryski korespondent Pressy pisze dnia 23. b. m.: „Obok noty specjalnej, którą Austrja (dnia 19. b. m.) zaprotestowała przeciwko projektowi Gorczakowa, by sprawę polską załatwić na konferencji trzech tylko wyłącznie mocarstw rozbiorowych, trzy mocarstwa interweniujące już t a k d o b r z e j a k u m ó w i ł y s i ę, by uczynić w Petersburgu jeszcze jeden krok wspólny. Postanowiły odpowiedzieć raz jeszcze, wyjaśniając ściśle i objektywnie sześć punktów i oświadczając jednomyślnie, że odtąd uważać będą dyskusję dyplomatyczną za ukończoną, i czekać odpowiedzi równie zwięzłej i przedmiotowej ze strony Gorczakowa."

Punktem wyjścia w tych nowych depeszach ma być oświadczenie, zawarte w ostatnich notach Gorczakowa, że mocarstwom podpisanym na traktacie wiedeńskim przysłuża prawo interpretacji warunków traktatowych. Pan Drouin de Lhuys jeszcze d. 20 b. m. wygotowawszy ostrą duplikę, miał przesłać brulion jej cesarzowi do Vichy, skąd wróciła więcej jeszcze zaostrzona, poczem odeszła do Londynu i Wiednia. Mówią że cesarz Napoleon miałby ochotę demonstracją jaką poprzeć zamierzoną próbę gabinetową. Lecz Anglja wzbrania się tego jeszcze. Domyślają się tylko, że nad Renem niedaleko Saarbrücken ma się ściągnąć liczny korpus francuzki, ku czemu władze francuzkie czynią pewne przygotowania. Za demonstrację taką mogłaby uchodzić także rewia statków pancernych w Cherbourgu, zwłaszcza jeżeliby się sprawdziło, o czem przebąkują od dawna dzienniki, że w Spezzji gromadzi się flota włoska w zamiarze popłynięcia do Cherbourga, dokąd także i część floty szwedzkiej ma przybyć. Piszą również o zamknięciu nagłem urlopów wojskowych tak we Francji jak i we Włoszech. Dzienniki napoleońskie ciągle tuszą, że Moskwa przecież zaniecha dalszego uporu i cała sprawa da się załagodzić pokojowo.

Organ palmerstoński cokolwiek inaczej pisze o najnowszych usiłowaniach dyplomacji. „Gdyby one rozchwiać się miały, natenczas trzeba będzie pomyśleć o innych środkach. Europa nie może już pozostawić sprawę polską w zawieszeniu. Mówiono, że Anglja nie powinna była zapuszczać się tak daleko, jeżeli w żadnym razie nie ma zamiaru prowadzić wojny. Odpowiadamy na to poprostu, że żaden rząd angielski

nie może przypatrywać się spokojnie ciemiężeniu Polski. Można jeszcze i na ten rok przewidywać, iż jakiekolwiek są zamiary rządu (angielskiego), tenże nie będzie w stanie usunąć się od interwencji, i nie zbrojąc się dozwolić pod okiem W. Brytanii na zagładę Polski przez hordy moskiewskie."

Daily News mniema, zarówno z p. Horsmanem, że Polska została zadyplomatyzowaną na śmierć, i dowodzi to zachowaniem się dyplomacji od roku 1772.

„Dyplomacja zaczęła od zostawienia Polski własnemu jej przeznaczeniu. Następnie wydała ją katowi, nadając mu tytuł legalny. Wszystkie żywioły narodu polskiego i rządu polskiego mimo to istnieją dzisiaj.

Od czasu rozbioru Polski odnawiała dyplomacja zawsze to porzucenie prawa i sprawiedliwości; potwierdziła na nowo gwałt, usankcjonowała zdzierstwo, ratyfikowała złe; na polu dyplomatycznem Moskwa, na pół dzika, pobiła nas zawsze.

Książę Gorczaków proponując konferencję między Moskwą, Prusami i Austrją, czyliż może mieć na oku inne rozstrzygnienie kwestji polskiej, jak tylko wytępienie żywiołu polskiego? Czyliż mogła być jaka bardziej obraźliwa i niedorzeczna propozycja zrobioną mocarstwom?

Otóż, gdy nikomu na myśl nie wpadnie, posądzać ks. Gorczakowa o brak loiki, potrzeba z tąd wnosić, że jego jedynym celem było zyskanie czasu aż do zimy dla rzezi Murawiewa. Kiedyż to mogła była dyplomacja uniknąć wojny? Dyplomacja prowadzi nas od pokoju bez spokojności i bez godności do wojny bez zysku, albo od wojny bez zasad do pokoju nieudałego i jałowego."

Tak pisze organ lorda Russela Natomiast Morning Herald, organ torysów, oskarża rząd angielski, „że przemilczał jedno zawiadomienie Moskwy, które stawia w innem świetle zamiary tego mocarstwa, a to informację, udzieloną przez ks. Gorczakowa posłowi angielskiemu, że gabinet petersburgski przychyla się do przyjęcia sześciu punktów jako podstawy konferencji między Prusami, Austrją i Moskwą.

Rząd angielski nie zawiadamiając o tym fakcie parlamentu, był przyczyną tego nieporozumienia i wzniecił to mniemanie, że Moskwa odrzuciła owe sześć punktów."

Dzienniki napoleońskie udają wiarę w pokój, angielskie nie wierzą w pokój, a wszyscy na Zachodzie oczekują wojny, bo rzadko kto przypuszcza, by Moskwa ustąpiła pod naporem mocarstw. Organ jej francuzki Independance belge twierdzi wręcz: „Niektórzy posuwają się w swych przypuszczeniach tak daleko iż sądzą, że Moskwa przecież jeszcze zmieni swój sposób myślenia. Mniemanie to sprzeciwia się najzupełniej postanowieniu niewzruszonemu, jakie powziął gabinet petersburgski, by wojny oczekiwać, nie szukając jej właściwie."

Stosownie do tego postanowienia Moskwa sypie kolosalne nowe baterje na trzymilowej przestrzeni wybrzeży koło Sweaborga, odnawia baterje nadmorskie po przystaniach zatoki fińskiej, i ściąga masy wojska do Finlandji.

Owe masy żołdactwa moskiewskiego w Finlandji, to jak robactwo zalęgające się w ranie zaniedbanej. W Finlandji duch buntowniczy opanowuje umysły. Co dzienniki moskiewskie piszą o wierności i poddańczości tamtejszego ludu, o jego bezpłatnej nawet gotowości do sypania szańców i wałów — o tem źródła miejscowe nic nie wiedzą, — wszystko kłamstwem się okazuje. Nic nie pomógł plaster carski, przyłożony w formie zwołania sejmu. Lud wygląda przybycia floty szwedzkiej, a po kraju mają się z gęsta przejeżdżać emisarjusze, rozmaitemi mówiący językami. W Uleaborgu, gdzie przystań od dawnych lat zamulona nie dozwala przybijać okrętom do lądu, obywatelstwo za przybyciem jakiegoś jegomości, o szwedzkim jadącego paszporcie, na własny koszt rozpoczęła czyścić zatokę co prędzej. Władze moskiewskie spostrzegły się i pono zabroniły dalszego ciągu tej roboty.

Wśród obecnych okoliczności nie będzie bez interesu dowiedzieć się o datach, dotyczących marynarki, którą Moskwa może w razie wojny rozporządzać. Następujące data zebrane są z całkiem pewnego źródła, z tego samego, z którego najnowszy Memorial diplomatique otrzymał niektóre sumaryczne notatki.

Flota moskiewska składa się z następujących sześciu oddziałów: 1) z floty bałtyckiej; 2) czarnomorskiej; 3) amurskiej; 4) białomorskiej; 5) kaspijskiej; 6) aralskiej. Ostatnia jest najmniejszą, i składa się z dwóch parowców o 40 i 12 siłach końskich. Nieco większą jest flota białomorska, licząca dwa parowce wojenne, każdy o ośmiu działach i o 240, a względnie 15 siłach końskich, i 3 mniejsze parowce. Po tej następuje flota morza Kaspijskiego, składająca się z 10 parowców, razem o 850 siłach końskich, i 10 parowców transportowych, z których 4 są uzbrojone ośmioma, a reszta sześcioma działami. Nieco większą jest liczba okrętów floty amurskiej. Liczy ona 6 korwet o 11 działach, dalej 7 szonerów, z których jeden o 4 a zresztą każdy o 6 działach, i 11 parowców transportowych, z których 3 są okrętami śrubowemi, razem o 37 działach. Daleko znaczniejszą jest flota na Czarnem morzu, licząca 42 parowców, z których 6 jest uzbrojonych 11 działami, trzy 9 działami, reszta zaś w 6, 4 lub 2 działa. Najważniejszą jest jednak wśród obecnych okoliczności flota morza Bałtyckiego. Liczy ona 9 okrętów linijowych o 135, 131, 111, 84, 83, (3) 78 i 68 działach, 14 fregat o 70, 60, 57, 53 (2), 51 (2), 45, 44, 41, 37 i 33 (2) działach, 6 korwet o 17 (2), 16, 15, 12 (2) działach, 2 łodzie kanonierskie, każda o 3 działach, 9 parowców wojennych różnej wielkości, razem o 68 działach, 19 mniejszych parowców, 5 okrętów transportowych, razem więc 64 okrętów, które zostały w Anglii od r. 1831 do 1861 zbudowane i zaopatrzone w maszyny angielskie.

Z wiadomości pobieżnych zasługuje na wzmiankę wersja o przyczynie wyjazdu Bałabina z Wiednia. Gorczaków odwołał go dla tego, iż w relacjach swoich przychylność Austrji ku Moskwie zwykł był wystawiać w jak najlepszem świetle, tak iż przy czytaniu takowych na twarzy wice-kanclerza petersburgskiego błogi igrał zawsze uśmiech zadowolenia. Po takich zapewnieniach można sobie wyobrazić, że nota hr. Rechberga z d. 19. b. m., w której dyplomata ten w obec Napoleona i królowej Wiktorji wyrzeka się Moskwy — odegrała rolę nagłej a niespodziewanej bomby w Petersburgu. Za nią wyleciał Bałabin. Zastępuje go radca legacyjny Knorring.

Politik utrzymuje, iż kilkunastu młodzieży niemieckiej udało się z Prus do Polski na naukę, a Berlińczycy mają liczyć na tych studjozów w chwili, kiedy im zanadto będzie Bismarka i junkrów.

Ziemie Polskie.

Z Hrubieszowskiego 24. lipca.

(y) Jako jeszcze jeden dowód z pomiędzy tysiąca nadużyć moskiewskich, oraz rozprzężenia i niesubordynacji wojska, przesyłamy fakt, któren się w tych dniach zdarzył w Hrubieszowskiem. Kilkunast żołnierzy omazawszy sadzą twarze, wyruszyło z Hrubieszowa na złodziejskie polowanie około północy, cicho podszedłszy do osady plebana w Dziekanowie, księdza Szymkiewicza, podparli okiennice silnemi drągami, i wszedłszy wewnątrz ubogiego domku, zrabowali ze szczętem, zabierając wszystko co im pod ręce wpadło; pod zagrożeniem utraty życia wielebny pleban przymuszony był oddać ostatnie, jakie miał kilkanaście rubli srebrem, poczem nałajawszy i napastwiwszy się do woli nad bezbronnymi, gwarno i wesoło opuścili plebanję.

Na podane zaskarzenie do dowódzcy załogi hrubieszowskiej, wezwano księdza Szymkiewicza i kilka innych osób, niby dla dochodzenia winowajców, których kazano poznawać; zbytecznem zdaje się dodawać, że rozpoznawanie to, nakazane dla formy, niepodobne było do uskuteczczenia, z powodu zamaskowania się umyślnego rozbójników; wszelako gospodyni miejscowa wskazała jednego z żołnierzy, jako niewątpliwie uczestnika dokonanego rozboju. Zapytany jednak szanowny pleban czy go sobie przypomina, odmówił poświadczenia, nie będąc pewny osoby, i nie chcąc na sumienie zapewniać, będąc w niejakiej wątpliwości. Mały ten epizod dostatecznie maluje stan obecny w kraju naszym, oraz wzajemny stosunek ciemięzców i ciemiężonych.

Kraków d. 26. lipca.

(ski) Z miejscowych nowości, oprócz zwyczajnych już teraz obław, rewizyj, aresztowań i konfiskat, donieść wam muszę o chwytaniu ludzi, podejrzanych o wzięcie udziału w powstaniu, w biały dzień na ulicach miasta. Kto tylko nosi białą z żaglowego płótna bluzę i takoweż spodnie, zostaje przez ajenta policyjnego patrolowi wskazany, i natychmiast aresztowany. Wczoraj na ulicy Mikołajskiej i Florjańskiej zabrano w ten sposób kilku, w nocy zaś przyaresztowano z ulicy Sławkowskiej i Piasku 20 osób. Na dworcu kolei żelaznej dzisiaj rano toczyła się zacięta walka między wachmanem cywilnym, a kapralem od policjantów. Walczono z jednej strony na pięści, z drugiej na pałasze. Poszło zaś o to, iż kapral nie pozwolił wachmanowi samowolnie puścić jakichś wyrobników z kolei, którzy nie mieli karty. Wdanie się urzędnika policyjnego, traktowanego przez kaprala także grubjańskiemi słowy, położyło podobno koniec tej walce. Wachman został jednak poraniony, a kapral zwycięzki odbywał sam swoją służbę. Otoż są skutki pobłażania nadużyciom ze strony straży porządku i bezpieczeństwa, i dowody, że samowola żołnierza nietylko bezbronnej publiczności, ale nawet i urzędu szanować nie zechce. Kapral ten wsławił się już napadem na kościół świętego Piotra, i szarżą na bezbronnego Bryniarskiego pod Szarą kamienicą.

W Krakowskiem utworzyły się trzy nowe oddziały powstańców. Najprzód Zygmunt Chmieleński zebrał na nowo swoję dawną piechotę; a następnie złączył się z nim oddziałek, uformowany przez francuza Chabrue; trzeci nareszcie oddział znajduje się w okolicy Pińczowa, pod dowództwem Józefa Bogusza. Ostatni składa się z samej jazdy.

Z Warszawy doszła nas wiadomość o zabiciu Leuchtego, osławionego nikczemnika moskiewskiego, który przed swoim ostatnim urzędem, był przez samąż Moskwę o kradzież obwiniony. Urząd ten ostatni sprawował on w cytadeli. Pierwsza część Pamiętników Gordona bardzo dobrze charakteryzuje tę znakomitość moskiewską. Miał przy tej okazji zginąć jakiś drugi dygnitarz moskiewski w Warszawie, ale o tem nie mogliśmy się stanowczo dowiedzieć.

Rząd narodowy wydał następujący dekret:

„Ponieważ udzielanie władzom moskiewskim wiadomości względem przemarszów, miejsc obozów powstańczych i innych zdarzeń politycznych jest szkodliwem sprawie narodowej, rozporządza Rząd narodowy na przedstawienie Wydziału spraw wewnętrznych: Art. I. Wójtom zakazuje się przesełać donosy władzom moskiewskim i wypełniać ich rozporządzenia, o ile przedmioty takie dotyczą wypadków politycznych. Art. 2. Działający przeciw temu rozkazowi będą pociągani do odpowiedzialności przed trybunałem rewolucyjnym. Art. 3. Wypełnienie tego rozkazu poleca się władzom cywilnym i wojskowym. Dnia 16. lipca 1863."

Wydział spraw wewnętrznych wydał następujące ogłoszenie:

„Nadeszła wiadomość, że między właścicielami dóbr a dzierżawcami powstał spór o to, kto ma ponosić stratę, jaka wynikła z powodu zniesionego dekretem z 22. stycznia czynszu włościańskiego. Wydział spraw wewnętrznych uwiadamia, że każdy właściciel dóbr, który zniesionych czynszów włościańskich nie odciągnie od kwoty dzierżawnej, jako nieposłuszny dekretowi z 22. stycznia r. b. będzie stawionym przed trybunałem narodowym, a wyrok dotyczący będzie ogłoszonym w pismach publicznych. Dnia 20. lipca."

Wydział finansów uwiadamia, że kwity na zapłacone podatki, dla uniknienia nadużycia w razie, gdyby wpadły w ręce moskiewskie, będą odtąd nosić jeszcze drugą pieczęć. Naczelnik warszawski przestrzega w rozkazie dziennym po raz ostatni właścicieli dóbr, którzy pomimo poprzedniego rozkazu nie opuszczają Warszawy, nakazując natychmiast udać się do domów, by nie użyto przeciw nim środków przymusowych. Ustęp drugi tego rozkazu dziennego tak opiewa: „Rząd moskiewski ma zamiar, zakupione na Krakowskiem przedmieściu domy znieść za pomocą żołnierzy. Uwiadamia się mieszkańców, iż życzeniem jest Rządu narodowego, by nikt nie brał udziału przy tym nowym gwałcie moskiewskim, bądźto jako urzędnik, przedsiębiorca, albo też robotnik, w jakikolwiek sposób, przy waleniu, oddalaniu materjału lub zakupywaniu takowego. Działający przeciwko temu będą pociągani do najsurowszej odpowiedzialności."

Paszporty Rządu narodowego mają długości 4 cale, a szerokości 3 cale. Na pięknym białym papierze jest pięknem pismem następujący tekst autografowany: „Ze względu ważnych powodów, podanych przez obywatela (tu przychodzi nazwisko właściciela), pozwalamy takowemu odjechać za granicę, jednak pod tym warunkiem, by tenże po ukończeniu swych interesów, lub w środku takowego na wyraźny rozkaz Rządu narodowego natychmiast powracał do domu. Warszawa dnia — 1863." Dokument ten jest bez podpisu. Na miejscu takowego znajduje się pieczęć z herbem polskim. Na górnym krańcu tej pieczęci wypisany; „Rząd narodowy" a na dolnym: „Magistrat Warszawy."

Zalecenie głównego naczelnika kraju, naczelnikom gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohilewskiej z dnia 6. lipca 1863 r.

W najwyżej utwierdzonej 8go upłynionego czerwca ustawie o ściągnieniu 10% poboru z nieruchomych szlacheckich majątków, znajdujących się w kraju powierzonym mojemu zarządowi, powiedziano, że pobór ten powinien być wyegzekwowany ze wszystkich bez wyjątku nieruchomych majątków, należących do szlachty, na tej zasadzie, że ponieważ naznaczony jest dla pokrycia tych ogromnych kosztów, które ponosi państwo dla stłumienia powstania i osłonienia spokojnych mieszkańców od gwałtu i znęcania się powstańców, a zatem nikt z obywateli nie może być od niego wyłączonym.

Tymczasem, gdy 5. punktem wydanego przezemnie rozporządzenia, zakomunikowanego w zaleceniu z dnia 13. czerwca, nadane zostało naczelnikom gubernii prawo — przedstawiać do mojej uwagi o ulżeniu tego poboru dla tych właścicieli nieruchomych majątków, którzy nietylko w słowach, lecz i w samym czynie dowiedli swej przychylności prawnemu rządowi i wierności złożonej przez nich przysiędze: dlatego więc zalecam panu przedstawić mnie spisy obywateli urodzonych w Moskwie i prowincjach Nadbałtyckich, znajdujących się w powierzonej panu gubernji, którzy będąc znani z tego, że są godni zaufania, wedle całej słuszności nie powinni podlegać całkowitemu 10% poborowi na równi z obywatelami polskiego pochodzenia, i z majątków których ten pobór może być zmniejszony do połowicznego rozmiaru, to jest do 5%; obok tego zalecam panu włączyć w te spisy i tych obywateli Polaków, których pan uznasz, ze względu na wypróbowaną przychylnośc rządowi, za należących do tej kategorji.

Lecz jednocześnie z tem, uważam za konieczne zwrócić uwagę Waszej Excelencji i na tę okoliczność, że na nieszczęście znajdują się w tutejszym kraju *obywatele, którzy przez słabość charakteru, z powodu ożenienia się z Polkami i związków pokrewieństwa z Polakami, słuchają wymagań partji rewolucyjnej i jawnie lub tajemnie pomagają jej.* Majątki takich osób nie mogą być wyłączone od opłaty 10% podatku.

Co się zaś tyczy tych *obywateli, którzy więcej od innych pomagają powstaniu* i biorą w niem udział, to majątki tych ostatnich, na zasadzie 3go punktu przytoczonej wyżej ustawy podlegają obłożeniu zwiększonym poborem wyżej 10%, bacząc na *stopień ich uczestnictwa* w działaniach powstańczych, odbywających się obecnie w kraju, zatem o tych wszystkich obywatelach proszę Waszą Excelencję przedstawić mnie dodatkowo spisy dla dalszych z mojej strony rozporządzeń, dołączywszy do nich i wasze zdanie, w jakim stopniu pan mniemasz należy powiększyć pobór z ich majątków, oprócz ustanowionej już 10% opłaty według rozkładki.

(Podpisał) Jenerał piechoty Murawiew 2gi.

Dziennik Powszechny z d. 24. b. m. otrzymał urzędową wiadomość, że jen. Wysocki został aresztowany w Krakowie. Przed trzema dniami telegramy urzędowe austrjackie donosiły apodyktycznie, że Wysockiego uwięziono we Lwowie. Ztąd jasno wypływa, że jen. Wysockiego wcale nie uwięziono.

Dalej czytamy w Dzienniku Powszechnym: „Wiadomem jest zamierzone na cele nieprawe zbieranie zasobów pieniężnych pod pozorem pożyczki, przez tajną organizację bezrządu rozpisanej na zamożniejszych obywateli kraju, a głównie miasta Warszawy.

Rząd spodziewa się, że obywatele oświeceńsi nie ulegną przewrotnym namowom, marnowanie bogactw krajowych za sobą pociągającym: ostrzega wszakże osoby, któreby w tego rodzaju składkach w jakibądź sposób uczestniczyły, że karane będą według całej surowości praw wojennych".

Tenże sam dziennik ogłasza:

„Dnia 26. czerwca (8. lipca) późno wieczorem, aresztowani zostali na ulicy w Warszawie tutejsi obywatele Antoni Heine (palacz, lat 27 wieku), Ignacy Stefanowski (stróż, lat 35 wieku) i August Zawistowski (palacz, lat 37 wieku). Wszyscy mieli przy sobie kinżały, a przy Heinem oprócz tego znaleziono rozkaz na pismie, tak zwanego naczelnika buntowniczych żandarmów, do zabicia dozorcy 4-go cyrkułu, Frycza.

Z wyprowadzonego (przy pomocy knutów) śledztwa okazało się, że wszyscy oni należeli do buntowniczej organizacji pod nazwą polskich żandarmów, która miała na celu polityczne morderstwa. Heine był wciągnięty do organizacji przez tutejszego obywatela Franciszka Nowickiego, a sam znów wprowadził do niej Zawistowskiego. Stefanowski zeznał, że był wciągniętym przez czeladnika stolarskiego Olszewskiego, który się ukrył.

Aresztowany wskutek tego Franciszek Nowicki (czeladnik kotlarski, 41 lat wieku) zeznał (zmuszony knutami), że go wciągnął tenże sam Olszewski. Wszyscy czterej obwinieni przyznali się, że przyjęli na siebie obowiązek dopełniania morderstw politycznych i składali na to przysięgę: Heine i Zawistowski w klasztorze trynitarzy, przed nieznanym im księdzem, a Stefanowski i Nowicki w mieszkaniu tak zwanego naczelnika żandarmów, przed księdzem z tegoż klasztoru trynitarzy, którego jednakże nie mogliby poznać, ponieważ składali przysięgę na poddaszu. Za znajdowanie się w tej organizacji, naznaczona im była płaca po 50 kop. dziennie.

Dnia 25. czerwca (7. lipca) Heine i Zawistowski otrzymali od Nowickiego w mieszkaniu Stefanowskiego po kinżale, i jednocześnie Nowicki przeczytał im wspomniony rozkaz o morderstwie. Następnego dnia około południa, wszyscy czterej zgromadzili się na ulicy Nalewki, gdzie wypatrywali Frycza; o godzinie 7mej wieczorem znów zgromadzili się tamże i w tymże czasie Nowicki oddał Heinemu, dla wykonania tejże nocy, rozkaz na piśmie co do morderstwa, i jeszcze jeden kinżał dla Stefanowskiego; następnie Heine, Stefanowski i Zawistowski udali się do najbliższego szynku piwa i po wyjsciu ztamtąd o godz. 10tej wieczorem dla spełnienia morderstwa, zostali aresztowani.

Nowicki (wzięty na tortury) zeznał, że rozkaz na piśmie i trzy kinżały otrzymał od naczelnika buntowniczych żandarmów. Ze śledztwa, wyprowadzonego na zasadzie zeznań wszystkich czterech przestępców, naczelnikiem tym był student szkoły głównej Teodor Szteingreber, który ukrył się i który obecnie jest poszukiwany.

Sąd polowy wojenny, uznawszy oskarzonych winnymi: 1. należenia do organizacji buntowniczej, mającej na celu morderstwa polityczne, z wykonaniem na to przysięgi, i 2. przyjęcia polecenia zabicia dozorcy Frycza, czego nie mogli spełnić jedynie z powodu niezależnych od nich okoliczności — skazał Heinego, Zawistowskiego, Stefanowskiego i Nowickiego, na zasadzie art. 83, 174, 175, 196 i 632 księgi I. ustawy wojenno-kryminalnej i art. 20, 283 i 360 księgi I. tomu XV. zbioru praw (art. 20, 261, 332 kodeksu kar.), na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta ma być wykonana 13. (25.) lipca na stokach cytadeli Aleksandrowskiej, o godzinie 8. zrana."

Jako próbkę wiarogodności biuletynów moskiewskich przytaczamy następujący biuletyn Inwalida Rosyjskiego, powtórzony w Kurjerze Wileńskim:

„Warszawa 6. (18) lipca. Oddział jenerała Kostandy 30. czerwca (12. lipca) rozbił na głowę koło Zagórowa konną bandę Koczanowskiego, (ma być Taczanowskiego); powstańcy stra-

ciło do 150 zabitych i rannych; u nas 1 zabity i raniony oficer Kodroko i 3 szeregowców. Szczątki bandy, ścigane przez Wartę do Kazimierowskich lasów ostatecznie rozpędzono."

Otoż powszechnie jest znanem, pisze Dziennik Poznański, że nie było żadnej porażki na głowę Taczanowskiego pod Zagórowem, że w przeprawie przez Wartę straty Moskali wynosiły 63 ludzi, Polaków zaś 2 poległych i 3 rannych, że następnie jazda Taczanowskiego cała, nie zaś jakieś jej „szczątki", cofnęła się w największym porządku przed siłami przeważnemi jenerała Kostandy, poczyniwszy mu szkody i nużąc go napróżno forsownemi marszami. Owszem dezorganizacja oddziału moskiewskiego w Grójcu dochodziła do wysokiego stopnia.

Inwalid Rosyjski powiada, iż wedle ostatnich telegramów, z Kijowa i Odessy otrzymanych, zbierają się oddziały ochotnicze na granicach Galicji z gubernią wołyńską i Bessarabii z Mołdawią, których liczba jeszcze nie dochodzi 3.000 ludzi, po większej części pod dowództwem Francuzów, w których liczbie jest Rochebrun. Potyczek dotąd nie było.

Jenerał adjutant baron Lieven donosi o działaniach pułkownika Budberga, posłanego z oddziałem z Kurlandji do miasta Birż w gubernii kowieńskiej. Otrzymawszy 29. czerwca (11. lipca) wiadomość o zbieraniu się znacznych oddziałów koło wsi Petryszki, Warży i Auksztale, uderzył na nich w lesie pomiędzy wsiami Miczuny i Petryszki i wyparł po utarczce. Druga walka nastąpiła we wsi Sketery, po czem powstańcy weszli do lasu. Miało ich być 800; z tych przeszło 20 poległo, 15 dostało się w niewolę. Dnia 4. lipca pułkownik Budberg przybrawszy kolumnę sztabskapitana Czernego, w lesie pod wsią Szukiany koło miasta Wobolniki z dwóch stron atakował oddział Łuszkiewicza, który mu się wymknął.

O potyczce, która miała miejsce pod Kahulem (Kagul), piszą z Bukaresztu do Wien. Ztg. co następuje: „Walkę toczono z obu stron zacięcie, jednakże doskonałe sztućce polskie miały od początku przewagę. Multańsko-wołoski pułkownik Calinesco chciał ich przycisnąć atakiem na bagnety, został jednakże przez Polaków odpartym, przyczem osobliwie atak kompanji, prowadzonej przez jednego majora (o którym mówią, że będzie stawionym przed sąd wojenny) zupełnie się nie powiódł. Straty wołoskie zostały za nisko podane w pierwszych doniesieniach, gdy sprawozdanie rządowe w Monitorze mówi o 18 zabitych i 45 rannych. Lecz i te liczby zdają się być nadto niskie. Już w nocy z 15. na 16. odjechał jeneralny inspektor spraw sanitarnych p. Davila do Ismaiła, by jak najprędzej urządzić szpitale, których dotychczas zupełny brak. Dnia 16. b. m. odszedł z arsenału tutejszego transport broni, osobliwie rewolwerów, na miejsce zetknięcia się, zwane tu powszechnie „placem boju". Dnia 17. b. m. odeszły z Bukaresztu 2 pułki konnicy po 4 szwadrony, z każdej po 2 na Mołdawję. Przeznaczono je losem. Mówią tu powszechnie, że po pierwszej tej kolumnie polskiej pod dowództwem pułkownika tureckiego Miłkowskiego, nastąpią inne kolumny, liczące 2 do 3.000 ludzi, i twierdzą nawet, że Moskale przejdą przez Prut w celu niesienia pomocy Wołochom. Na publiczności zrobiło to bardzo złe wrażenie, iż użyto armji, pomimo że nikt nie wykroczył przeciw prawom księcia." (Robimy tu uwagę, że Miłkowski miał tylko stare greckie karabiny, bo przeznaczone dla niego sztućce skradł Grek, który je miał przewieźć. P. r.)

Wiestnik jugo-zapadnoi i zapadnoi Rossii, a za nim Kurjer Wileński podaje ciekawy list byłego dyrektora gimnazjum klewańskiego, p. Kułżyńskiego, pisany d. 27. marca b. r. do swego byłego ucznia, arcybiskupa Felińskiego.

Stary pedagog przypomina w nim najprzód swemu dawnemu dyscypułowi, iż chociaż był Moskalem, gimnazjaliści klewańscy nazywali go powszechnie „dobrym człowiekiem." Tak też, mówi, i o całym moskiewskim rządzie uczciwi Polacy powinni myśleć i mówić: „choć Moskale, ale dobrzy ludzie." Jako dawny jego dyrektor ośmiela się zwrócić uwagę arcybiskupa na jeden, jak mówi, najistotniejszy jego obowiązek w obecnym rewolucyjnym czasie. Nieubłagane dzieje wyrzekną w swoim czasie gorzką dla całego chrześciaństwa, a szczególnie dla arcybiskupa Felińskiego prawdę, iż całą teraźniejszą rzeź, wszystką zatratę dusz i cały przelew krwi w Polsce podnieśli i podnoszą polscy księża, z których bardzo wielu sami zbroczyli się krwią bratnią, a wielu z bronią w ręku zostali ujęci przez Moskali." (W notatce, którą naiwny nauczyciel umieścił w Wiestniku jako wstęp do listu, mówi, iż księża własnoręcznie zabijają nawet bezbronne kobiety.) „Pomyśl, władco święty, są słowa listu, że wszyscy ci księża należą do kościoła, którego przedstawicielem wy jesteście w Warszawie! Pomyślcie o strasznej waszej odpowiedzialności za nich przed zbawicielem, który krew swą za nas na krzyżu przelał! Jako chrześcianin, jako uczciwy człowiek i jako wasz były dyrektor, który uczył was wszystkiego, co szlachetne i dobre, błagam was: wstrzymajcie i przerwijcie dzisiejszą polską rewolucję. Wy możecie, a zatem powinniście to uczynić."

Dwa środki podaje do tego arcybiskupowi p. Kułżyński.

Pierwszym z nich jest usunięcie jako nieczystych od sprawowania świętych obrzędów i zupełne wykluczenie z kleru wszystkich księży, którzy poszli do ruchawki. „Nietrzeba oszukiwać Boga i ludzi, jakoby księża towarzyszyli partjom powstańców dla tego, żeby sprawować chrześciańskie obrzędy przy rannych i umierających. Nie buntownicy i w ogóle żadni rozbójnicy nie wzywają nigdy księży do swoich band, i księża polscy nie spowiadaniem zajmują się w partjach powstańców, lecz, strach powiedzieć, sami zabijają ludzi."

Drugim środkiem zaradczym ma być list pasterski do wszystkich katolików królestwa Polskiego, mający być odczytanym po wszystkich kościołach, w którym by arcybiskup owieczkom swoim, naruszającym przysięgę wierności dla cara, i wszystkim w ogóle rewolucjonistom zagroził strasznym sądem Bożym, karą na ziemi i zagubą w niebie.

„A pomyślcie, jaka chwała was czeka, tak się kończy sławny list, gdybyście uspokoili nieszczęśliwą Polskę!"

Gdy na list ten arcybiskup Feliński nie odpowiedział p. Kułżyńskiemu ani pismem, ani czynem, t. j. wydaniem wskazanych w nim rozporządzeń, więc tenże przypuszcza, iż pismo jego nie doszło rąk Jego Ekscelencji, lecz wala się gdzieś w lesie, na bitej drodze, w skutek napadu na pocztę i rozbicia takowej przez buntowników polskich. Z tego powodu były dyrektor gimnazjum klewańskiego zdecydował się zawiadomić Jego Ekscelencję o tem piśmie drogą prasy, za pośrednictwem Wiestnika południowo-zachodniej i zachodniej Moskwy."

Z pisma tego, którego ogłoszeniem w dzienniku szanowny dyrektor stawia dawnemu uczniowi swojemu z prawdziwie moskiewską delikatnością alternatywę spodlenia się jako człowiek, Polak i kapłan, lub też okazania się nieprzychylnym rządowi, który go ma w swoich szponach, można mieć najlepsze wyobrażenie o ciężkich próbach, na jakie narażany jest ciągle między Moskalami więzień arcybiskup.

Kronika.

* Dzisiaj o 10. godzinie 8 policjantów pod komendą podoficera poprowadzili do sądu karnego sześciu chłopców, od 13 do 15 lat liczących, za którymi niesiono jako corpus delicti pałasz, zupełnie drewniany, jaki się zwykle na zabawkę dzieciom daje. Rewolucjoniści ci kroczyli śmiałym krokiem z wypogodzonemi twarzami, wśród otaczającej ich publiczności.

P. Florjan Ziemiałkowski, poseł na sejm krajowy, członek wydziału sejmowego i radny miasta Lwowa, został wczoraj o godzinie 3. po południu aresztowany i umieszczony w więzieniu tutejszego sądu karnego. Poprzednio odbyto u niego rewizję. Po hr. Golejewskim i ks. Adamie Sapieże jest to zatem trzeci poseł sejmu krajowego, osadzony w więzieniu.

Rewizja. W sobotę dnia 25. b. m. odbyła się rewizja u tutejszego kupca p. Władysława Boczkowskiego. Szukano jakichś ludzi, jednak ani protokołu nie spisano, ani nie udzielono dotąd p. Boczkowskiemu przepisanego zawiadomienia na piśmie.

Nabożeństwo żałobne za pułkownika Nullo, poległego pod Krzykawką, odprawiono w tych czasach w Neapolu. Byli na nim obecni oficerowie, deputowani i urzędnicy w uniformach.

Reżyser teatru węgierskiego w Budzie, Bela Szilagyi śpiewał w teatrze pieśń: „Boże coś Polskę," nie uwiadomiwszy o tem poprzednio policji, w skutek czego skazano go na grzywnę 5 złr. wal. austr.

Z pod Łopatyna. (Rewizje nocne) W nocy z dnia 22. na 23. b. m. odbyły się, jak nam donoszą, w okolicy Łopatyna wojskowe rewizje za bronią i „insurgentami" na tak zwanych Kątach Trojeckich czyli Wydrze u zamieszkałego tam oficjalisty państwa toporowskiego, pana P., w Stanisławczyku u leśniczego, pana K., i na Węglarach w państwie brodzkiem u leśniczego, pana L. Podług doniesień wszystkie te rewizje były bezskuteczne, fałszywemi denuncjacjami spowodowane.

Do pana P. na Wydrze przybył oddział z 34 ludzi, przeznaczony do rewizji, około godziny 1. po północy, i obstawiwszy wszystkie przystępy do domu, trzymał go w oblężeniu aż do rana. Żona gospodarza, chora od sześciu miesięcy, zapadła gorzej na zdrowiu w skutek przelęknienia i alteracji

(W. N.) **Od Kolbuszowy.** (Broń niebezpieczna.) Dnia 19. b. m. wracałem od rodziców moich, mieszkających niedaleko granicy Królestwa, do Kolbuszowy. Gdy przybyłem do Zarzecza, nad przewozem ujrzałem się nagle otoczonym przez żołnierzy od c. k. piechoty. Ominąwszy bryczkę, w której jechała moja żona, zaczynają ci panowie rewidować moją bryczkę, a znalazłszy na wierzchu leżący pokojowy pistolet Floberta na kapsle, oświadczają mi, że muszę iść z nimi do oberlajtnanta, który stoi we dworze. Ruszyłem zatem pod strażą do dworu, gdzie zastałem p. porucznika Hornsteina na ganku. Przybliżam się do niego i mówię, że jego ludzie tak są nieobeznani, iż to bawidełko biorą za broń i dla tego mię tu przyprowadzili. Na to p. Hornstein obraca się do żołnierza, który mię przyprowadził i mówi do niego: „Ten pan wozi z sobą bardzo niebezpieczną broń, a zatem dwóch żołnierzy niechaj go pod strażą zawiozą do Ulanowa do powiatowego urzędu, aby go tam jak najściślej zrewidować!" Zdumiałem się na taki rozkaz, przedstawiam więc p. Hornsteinowi, że się myli, że żadnej broni nie mam, że jadę nie ku granicy, lecz przeciwnie, że mam paszport, odwołuję się na obecnych właścicieli Zarzecza, że im znany jestem, zresztą proszę by tutaj na miejscu wszystkie rzeczy moje przejrzał i przekonał się czy wiozę co z sobą podejrzanego. Wszystko nic nie pomaga, jak niepyszny musiałem zostawić żonę i dziecko i puścić ich samych w dalszą ośmiomilową drogę, a sam z dwoma żołnierzami jechać do Ulanowa, więcej niż o milę odległego. Pan naczelnik po najściślejszem zrewidowaniu wszystkich rzeczy moich, dał mi piśmienne poświadczenie, że nic podejrzanego nie wiozę. To poświadczenie, jak mi się zdaje, będzie dostateczną podstawą do skargi, którą myślę wnieść przeciw panu Hornsteinowi do komendy wojskowej.

Sprostowanie. W jednym z ostatnich numerów naszego pisma, donosząc o opołczeńcach improwizowanych, którzy wprowadzali do Lwowa pod strażą podróżnych, pochwytanych jako mniemanych powstańców, podaliśmy przez pomyłkę, jakoby to byli mieszkańce wsi Grzędy, gdy tymczasem byli to włościanie wsi Sroki.

Sprostowanie. Gazeta Narodowa z dnia 26. b. m doniosła w kronice, że w domu mojej matki odbyto rewizję i znaleziono przytem 40 par butów; Goniec zaś w dodatku z dnia 27. b. m. dodał do tego, że przy tej rewizji i ja zostałem aresztowany.

Doniesienia te prostuję w następujący sposób: Rewizja odbyła się wprawdzie u mojej matki, ale buty zabrane nie u niej znaleziono, tylko w piwnicy, sadownikom od roku wynajętej, której zatem matka moją nie użytkowała, a ja wcale nie byłem aresztowany.

Lwów dnia 28. lipca 1863.

Józef Albin Kunde.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie mnożą się starcia władzy szyzmatyckiej z katolicką kościelną. Uwięziono znowu wielu księży, których posądzają o odbieranie przysięgi rewolucyjnej od sałdatów moskiewskich i o nawracanie ich na wyznanie katolickie. — Trynitarzy, wmieszanych do procesu Heinego, jakoby zaprzysięgali żandarmów narodowych, musiano wypuścić, niedoszedłszy niczego. Jeden z uwięzionych trynitarzy liczył 80 lat wieku.

Breslauer Ztg. donosi z Rokicina 24. b. m., że w okolicy Piotrkowa Moskale schwytać mieli jakiegoś wodza partyzantów, ale którego, niewiadomo. Miano znaleźć przy nim papiery kompromitujące, za których oddanie ofiarować miał kozakowi 10.000 rs.

Miasteczko pograniczne Chocz w Kaliskiem po wymarszu Taczanowskiego znowu zajęte zostało przez Moskali Korespondent Bromb. Ztg. przypatrywał się im. Horda ta wyglądała nad miarę nędznie. Twarze wybladłe i zapadłe. Mundury powalane i obdarte. Broń połamana lub popsuta. Mnóstwo maroderów, nawet bez broni.

Dnia 19. b. m. na północnej stronie Chocza buszował patrol moskiewski, podczas kiedy na południowej stronie patrolował oddział 43 żandarmów narodowych.

Dnia 17. b. m. wysłano z Wilna do robót ciężkich w Syberji 50 młodzieży. Dnia 20. bm. rozstrzelali Moskale w Wilkomierzu (na Żmudzi) oficerów polskich Staniszewskiego i Koziechowskiego (Kozakowskiego?).

W rozkazie dziennym naczelnika narodowego miasta Warszawy stoi, iż dnia 22. lipca został stracony w skutek wyroku trybunału narodowego moskiewski pułkownik Leuchte „za zbrodnie, popełniane przez niego przez lat 30 aż do ostatniej chwili."

Między Suchedniowem a Kielcami na gościńcu bitym napadł dnia 21. b. m. oddziałek żandarmerji polskiej z 5ciu ludzi złożony na eskortę, konwojującą dyliżans w równej sile; część położył trupem, resztę zmusił do ucieczki i zabrał wszystkie listy i pakiety, między któremi ważne miały być depesze do Czengierego i innych oddziałów moskiewskich. Tę wiadomość przyniósł świadek naoczny.

Bukowina donosi, iż owa wiadomość o starciu się powstańców nad Prutem w nocy z d. 22. na 23, ztąd powstała, iż kozacy strzelali przez całą noc do krzaków nad granicą, w których się coś ciągle ruszało. Rano zaś zadecydowali, że za mała ich jest liczba, więc odstrzeliwając się ciągle, umknęli w głąb kraju do najbliższego oddziału i zaalarmowali wszystkich. Urzędnicy z kasą uciekli wtedy. Pokazało się później, że owymi atakowanymi powstańcami były — pasące się w krzakach woły besarabskie.

Komitet polski w Paryżu otrzymał od ministerstwa francuzkiego poufne zlecenie, by mniej hałaśliwie prowadził teraz swe czynności, tudzież organizację komitetów filialnych.

Z Paryża donoszą, iż jenerał Canrobert ma być wysłany do Szwecji, a inny jenerał do Turcji. Piszą także do Kölnische Zeitung, że cesarz Napoleon zamiar swój ostateczny co do sprawy polskiej ogłosi narodowi w rocznicę Napoleońską, t. j. 15 sierpnia, gdyż do tego czasu nadejdzie odpowiedź ostateczna Moskwy. Wzburzenie między narodem i wojskiem za Polską wzmaga się coraz więcej, i objawia się na prowincji równie silnie jak w Paryżu.

Siecle zaprotestował przeciwko danemu mu ostrzeżeniu (z powodu artykułu, w którym chce, by kwestję wojny o Polskę rozstrzygnięto głosowaniem powszechnem narodu francuzkiego). Propozycja ta nie sprzeciwia się konstytucji francuzkiej, której artykuł 5. opiewa: „Prezydent rzeczypospolitej (dziś cesarz) jest odpowiedzialny przed narodem, do którego odwołać się w każdym razie ma prawo."

W Londynie odbył się d. 22. b. m. (we dwa dni po rozprawie parlamentarnej nad rezolucją Horsmana) w Trades unionists St. James Hall, mityng dla poparcia sprawy polskiej. Korespondent francuzki powiada, że mnóstwo mityngów widział w starym i nowym świecie, ale tak licznego i wspaniałego jak rzeczony, jeszcze nie widział. Miała to być wielka manifestacja przeciwko pokojowym usposobieniom Russela i Palmerstona. Natomiast Horsman był przedmiotem owacji. Uchwalono wysłać deputację do lorda Russela z przedstawieniem, że opinia całej demokracji angielskiej chce wojny o Polskę.

Manifestacji tej przewodniczył sir J. V. Shelley, członek Izby niższej parlamentu. Zagajając rozprawy rzekł między innemi: „Sprawa polska wre już od lat stu. Położenie smutne tego kraju grozi niebezpieczeństwem dla pokoju Europy. Jakkolwiek trudnem może jest dla polityków załatwienie tego przedmiotu, toć my Anglicy mamy niezaprzeczone prawo, zgromadziwszy się wyrzec zdanie nasze o nieszczęściach i krzywdach Polski. Przyznam się że ostatnia debata w parlamencie (20 bm.) nie sprawiła mi pociechy. Ministrowie tak przemawiali, jak gdyby właśnie kroczyli po węglach jarzących. Z wszystkiego było rzeczą widoczną, że się bali powiedzieć coś. Być może że to jest po dyplomatycznemu, lecz mnie się zdaje, że mityngi jak obecny mogą się przyczynić do tego, by rządowi, jeżeli ma być skłonny do czynu, dać punkt oparcia. Jedyną korzyścią tej debaty było w odpowiedzi Palmerstona zapewnienie, że rząd nie całkiem cicho może się przypatrywać wypadkom, gdyż usposobienie parlamentu i kraju zanadto jest rozdraźnione, by rząd śmiał opuścić całkiem ręce. Że jedno z poprzednich pokoleń W. Brytanii dopuściło rozbioru Polski, to najhaniebniejsza plama na herbie Anglii, a do rządu teraz należy, zmazać ją. Pytano mię: „Maźli Anglia prowadzić wojnę o Polskę?" (Okrzyki: tak jest! i huczne oklaski). Wojna jest wielkiem nieszczęściem, ale jest rzecz inna jeszcze, której strzedz się winny tak osoby jak i narody, a rzeczą tą jest hańba (oklaski), a jeżeli cudzy władzca na propozycję Anglii odpowiada najgrawając się obraźliwie, to ministrowie nasi nie powinni baczyć na nieszczęścia wojny, lecz pamiętać, że jest obowiązkiem ich i powinnością, zachować powagę Anglii, jako mocarstwa pierwszorzędnego (oklaski). Mojem zdaniem, rząd, chcąc rozpoczynać kroki dalsze, miałby po sobie ogromną większość poddanych Jej Mości królowej" (oklaski).

Wczorajsza Presse wiedeńska pisze: „Jednym z najważniejszych momentów sytuacji jest zachowanie się Anglji. Pozornie wzdryga się ona przed każdem działaniem przeciw Moskwie, wychodzącem po za zakres dyplomatyzowania, pomimo to jednak sądzimy iż nie należy dać się bałamucić tą wstrzemięźliwością angielską. D. 28. b. m. zostanie zamkniętym parlament, a jak nam donoszą z Londynu, czeka lord Palmerston tylko na tę chwilę, aby w sprawie polskiej zdemaskować swoje baterje. Gdy baron Brunnow odczytał lordowi Russelowi odpowiedź Gorczakowa, miał powiedzieć minister angielski: „To gorzej niż źle." Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Moskwą uważają w Londynie za nieuniknione prawie, a nawet spokojny Russel miał się już oswoić z tą ewentualnością. Zresztą, gdyby wypadki przekroczyły zakres jego postanowień, to gotów on jest, jak mówią, do ustąpienia. Gabinet angielski nie może uniknąć nacisku opinji publicznej."

Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów Rady państwa d. 24. b. m. zebrał się wydział finansowy do rozdzielenia między pojedyńczych członków referatów budzetowych.

Ustanowiono pięć sekcji. Do sprawozdania przydzielony został: hr. Potockiemu wydział rady ministrów, kancelarji gabinetowej, Rady państwa; Eiselsbergowi: marynarka wojenna; Giskrze: armia lądowa; Hagenauerowi: marynarka handlowa; Kińskiemu: sprawy zewnętrzne; Schindlerowi: rada stanu; Tintiemu: dwór cesarski; Taschkowi: oddział polityczny; Herbstowi: oddział oświecenia; Brinzowi: oddział wyznań ministerjum stanu; Wratislawowi i Hartigowi: leśnictwo i dobra koronne; Dobblhoffowi: ministerjum handlu; Skenemu: subwencje i gwarancje procentów; Lohningerowi: górnictwo; Schlöglowi: mennictwo; Kirchmajerowi: monopol soli; Grocholskiemu i Wohlwendowi: ministerjum finansów; Juzyczyńskiemu: tytoń; Kurandzie: policja; Gschnitzerowi: węgierska kancelarja nadworna; Tschabuschniggowi: wydział sprawiedliwości; Stammowi: sprawa kontroli; van der Strassowi: stęple, taksy i należytości; Demmlowi: podatki bezpośrednie; Wintersteinowi: długi państwa. Wydział wyznaczył do wyrobienia pojedyńczych referentów termin czterotygodniowy, i przez ten czas wydział nie będzie miał żadnego plenarnego posiedzenia.

Brody dnia 27. lipca.

(MO) Nasze miasto znajduje się obecnie w wielkiem wzburzeniu; wieści krążą bowiem, że się w Krupcu koło Radziwiłłowa biją. Obszerniej doniosę jutro.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 28. lipca 10. godzina rano. Wczoraj nadszedł do Wiednia projekt nowej noty francuzkiej. Nota ta odpiera stanowczo insynuację, że powstanie polskie jest dziełem europejskiej propagandy rewolucyjnej; wskazuje na sympatję, jaką dla Polaków objawiono we wszystkich parlamentach; stawia stanowczo żądania zawieszenia broni i konferencji ośmiu mocarstw i przyjęcia ośmiu punktów za podstawę; odrzuca naprzód wszelkie dalsze dyskusje teoretyczne i żąda w końcu odpowiedzi kategorycznej na postawione żądania.

Brody dnia 28. lipca 7. godzina rano. Dzisiejszej nocy zmarł tutaj Mroczkowski, dawniej kapitan w c. k. wojsku austrjackiem. Jako major w oddziale Wysockiego ranny był ciężko w boju pod Radziwiłłowem i w skutek rany umarł. Krewni jego zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie jutro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Donoszą z Kijowa: P. Paszkiewicz wynalazł nowy ustroj wozu gospodarskiego niezwykłej wielkości, o małej sile pociągowej. Odbywane próby okazały jego pożyteczteczność. Na tym wozie, zaprzągniętym tylko parą końmi, usiadło 22 ludzi, a konie nie czuły ciężaru, bo po grzęzawym piasku biegły kłusem najwobodniej. Jeżeli praktyczność tego wozu jest rzeczywista, i jeżeli cena rś. 50 odpowie mocy trwałości, to pan Paszkiewicz wyświadczy wielką usługę gospodarstwu w czasie wozownicy i transportu produktów.

— Jak dalece kwitnie we Francji ogrodnictwo, mozna sobie z tego wyobrazić, że na zeszłorocznej wystawie owoców w Paryżu jeden tylko ogrodnik wystawił 194 gatunków gruszek. Wszystkich ogrodników wystawców było 58. Z brzoskwiń, na tej wystawie znajdnjących się, jedna ważyła około $1^1/_2$ funta; śliwki białe i różowe były wielkości kułaka.

— Rząd rumuński nadał z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sejm, koncesję na budowę kolei żelaznej z Galaczu do Seretu na Bukowinie Piotrowi Mavrojeni i księciu Leonowi Sapieże wspólnie z towarzystwem kapitalistów angielskich, a to pod warunkami dla przedsiębiorców wielce korzystnemi, bo zapewniając im $7^1/_2\%$ i przyjęcie czwartej części na skarb rumunski. Jeszcze tego lata ma się rozpocząć robota tej kolei, a w trzech latach ma być ukończoną. Kolej ta nabiera wielkiej wartości w poprowadzeniu kolei ze Lwowa do Czerniowiec; połączy ona bowiem nieprzerwanym ciągiem brzegi morza Czarnego z całą Europą.

— Dnia 5. lipca odbyło się w Piasecznie w Chełmińskiem (w Prusiech Zachodnich) dziewiąte zgromadzenie rolnicze. Jak zawsze tak i teraz liczne było zebranie, którego celem jest podnieść i ulepszyć gospodarstwa wiejskich właścicieli. Przedmioty, jakie na tem zgromadzeniu rozbierano, były: 1. jak się należy obchodzić z żniwami zbóż; 2. o rozmaitem przyrządzeniu paszy dla żwierząt domowych i utrzymaniu tychże na stajni. W miesiącu sierpniu z przyczyny żniw nie będzie żadnego posiedzenia, więc następne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się 9 września, na którem przyjdzie do rozprawy: O wyborze i przygotowaniu siewu.

— Rada nadzorcza towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń od ognia, na tegorocznem zebraniu zezwoliła, jak się teraz dowiadujemy z G. C., na zniżenie opłaty od ubezpieczeń na Szląsku, uwzględniając, iż tam mniejsze jest niebezpieczeństwo pożarów.

— Z powodu chybienia lnu i konopi na Węgrzech, materjał ten wielce jest poszukiwany na targu wiedeńskim; za cetnar lnu ofiarują 19 do 21 złr., a za cetnar konopi 18 do 19 złr. Spodziewać się można jeszcze większego cen podwyższenia.

— Na targach obwodu brzeżańskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 3.10, żyta 1.90. jęczmienia 1.55, hreczki, 2.10. owsa 1.40.

Przyjechali d. 25. i 26. lipca.

PP. Pawlikowski W. z Małnowa, Kraszewski K. i Rulikowski W. z Warszawy. Czerkas Ł. z Kiszenewa, Kracijowski K. z Kołomyi, Łodyński S. z Nahorzec. Kunicki M. z Wasilkowiec, Jankowski A. z Rosochowacie. Christiani H. z Bratkowic, Różnicki A. z Rosji, Szadbey K. z Stanisławowa, Mehmed Sabit z Stambułu.

Wyjechali d. 25. i 26. lipca

PP. Krzyżanowski P. do Karlsbadu, Seelinger R. do Biały, Dębicki K. do Podhorzec, hr. Starzyński B. do Lubienia, Gross P. do Koniuszek Pawlikowski W. do Małnowa, Dwernicki G. do Zawała.

Kurs lwowski, z dnia 24. lipca.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	33	5	38
Dukat cesarski		5	36	5	48
Moskiewski półimperyał		9	22	9	35
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	79
Pruski talar kur.		1	67	1	69
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	13	75	77
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	92	79	52
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	43	74	08
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	88	81	55
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	199	17	202	83

Kurs wiedeński z dnia 24. lipca.

	w. a. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	35
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	99	95
Akcye Towarzystwa kredyt. za 200 gl.	782	—
Londyn 10 funtów sterlingów	187	—
Losy z r. 1860	113	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	—
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Nakładem podpisanego wyszłe broszury można nabyć po cenach:

Pamiętniki Jana Chrys. Paska 6 zesz. z 50 rycin w tekscie 1 złr. 50 kr
Oblężenie Jerozolimy przez Tytusa 2 zesz. z mapą ziemi św. 50 kr.
Odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego, dramat. hist. z lit. 30 kr.
Kobieta, czyli historja łzy i śmiechu, przez J. G. 30 kr.
Rękopism z wyspy św. Heleny z portretem Napoleona I. 30 kr.
Obrona Sokołowa, przez A. Morg. (komissowo) 50 kr.
Oblężenie Trębowli, Syn kata i Kolowrat, 3 poemata przez Iz. Kr. z ryciną 10 kr.
Jan Bielecki, poemat Słowackiego z 7 rycinami 30 kr.
Plany Słowian południowych z ryciną tyt. 20 kr.
Bajki polskie z wielu rycinami w tekscie 30 kr.
Systematyczny układ rozporządzeń we względzie myt drogowych, mostowych i przewozowych 20 kr.

Odbierający wszystkie te broszury razem, zamiast poszczególnionych cen wynoszących kwotę 4 złr. 50 hr., płaci tylko 3 złr., a odwrotną pocztą otrzyma natychmiast żądane dziełka.

Równie można jeszcze dostać „Herbarz polski czyli imionospis zasłużonych w Polsce ludzi" trzy tomy z kilkuset herbami w tekscie, za cenę 3 złr., albo razem (*Herbarz i powyższe broszury*) za 5 złr.

Obstalunki przesyłają się pod adresem podpisanego wydawcy

Hippolit Stupnicki we Lwowie.

Zamówienia można także przesełać przez administrację Gazety Narodowej, dołączając doń kwoty pieniężne.

Na wyrażone żądanie przesełki będą uskuteczniane za przekazaniem przez pocztę (gegen Postnachnahme). 320 1—0.

Ostrzeżenie

Gdy się okazało, iż weksle z fałszywym podpisem pani Teofili hrabiny Leali kursują, przeto ostrzega się każdego, aby bez dostatecznego przekonania o rzetelności wekslów z podpisem pani Teofili Leali nie nabywał; zarazem wzywa się wierzycieli, którzyby rzetelne żądania jakichbądź wypłat do pani Teofili Leali mieli, aby ze swojemi pretensjami do Wgo Jana Jaruntowskiego w Załanowie obwodzie brzeżańskim się zgłosili.

3—5. *Jan Jaruntowski*

Josef Segalla & Sohn in Lemberg früher in Stanislau haben aufgehört unsere Vertreter zu sein, sind daher nicht mehr berechtiget, für uns weder Geschäfte abzuschließen, noch wie immer geartete Zahlungen in Empfang zu nehmen.

Mahler & Eschenbacher in Wien. 347. 2—3.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.